

MAJĄ POMYSŁY, WIĘC PATENTUJĄ

Alicja Bobrowicz

Mamy coraz więcej pomysłów na biznes. W ubiegłym roku liczba zgłoszeń wynalazków wzrosła o 12 proc. – To bardzo ważna wiadomość. Ciągłe jesteśmy na szarym końcu w porównaniu z Europą, ale coś wreszcie drgnęło – ocenia prof. Jerzy Langer z Polskiej Akademii Nauk

– Dużo jeżdżę rowerem i staram się do tego przekonać narzeczoną. Kiedyś zabrałem ją na wycieczkę, zaskoczyła nas ulewa. Narzeczoną oświadczyła, że więcej się nie da namówić na takie eskapady. Zacząłem kombinować, jak temu zaradzić – opowiada Krzysztof Piotrowski, doktorant Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego, który opracował wzór przeciwdeszczowej osłony rowerowej. Początkowo była to zabawa, szkice i wzory, potem prototyp osłony, która wygląda jak foliowy daszek rozciągnięty nad rowerem. Konstrukcja na tyle prosta, aby każdy mógł ją bez problemu zamontować. Po kilku miesiącach zgłosił wniosek do Urzędu Patentowego. – Jeśli dostanę pozytywną decyzję, chciałbym swój pomysł sprzedać

Rekonstrukcja lampy naftowej wynalezionej w 1853 roku przez Polaka – Ignacego Łukasiewicza. Kiedy doczekamy się wynalazków na miarę XXI w.?



F. MAZUR/AG

i udoskonalić – opowiada Piotrowski.

Wynalazek musi: być nowy, wystarczająco „wynalazczy” i nadawać się do zastosowania przemysłowego. W ubiegłym roku do Urzędu Patentowego zgłosiło się 3387 uczelni, firm i osób prywatnych, czyli o blisko 300 więcej niż rok wcześniej. Więcej (o 7 proc.) jest też wniosków o ochronę wzoru użytkowego.

– To jeszcze nie wiosna, ale pękły pierwsze kry. Jaki jest powód? Może zaczęło działać wspieranie innowacyjności przez rząd, np. zwracanie części kosztów za opłacenie patentu. Nie bez znaczenia są też unijne projekty badawcze, które zakładają osiągnięcie konkretnego efektu – często właśnie w postaci patentu – ocenia prof. Jerzy Langer z Instytutu Fizyki Polskiej Akademii Nauk.

Ale do ideału jeszcze daleko.

– Liczba wszystkich polskich zgłoszeń jest mniejsza niż niejednej prężnej instytucji na świecie – dodaje prof. Maciej Żylicz, prezes Fundacji na rzecz Nauki Polskiej. Jego zdaniem wzrost liczby zgłoszeń można po części tłumaczyć zmianami w sposobie oceniania jednostek naukowych, a tym samym wypłatami pieniędzy z budżetu państwa. Od tego roku do oceny wlicza się tzw. innowacyjność, mierzoną m.in. liczbą patentów. (w 2009 42 proc. zgłoszeń pochodziło od uczelni i jednostek badawczych, 33,8 proc. od osób fizycznych i 24 proc. z sektora gospodarczego).

– Trzeba iść dalej. Wiele patentów nie znajduje zastosowania w przemyśle i nie zarabia. Mało kogo stać na wykupienie licencji na Stany Zjednoczone czy Japonię. To koszt około 60 tys. dolarów, ale to tam zarabia się na nauce. Państwo musi wesprzeć wynalazców systemowo – mówi prof. Żylicz.

Według danych urzędu patentowego rośnie liczba wniosków o międzynarodową ochronę wynalazków, choć jest ich rzeczywiście niewiele – 234 w 2009 r. i 252 wnioski w ub.r. Na patent krajowy trzeba czekać 18 miesięcy. ■